

sygn. akt II K 315/17

## WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 09 sierpnia 2017 r.

Sąd Rejonowy w Wieluniu II Wydział Karny w składzie:

Przewodniczący: SSR Justyna Tęcza

Protokolant: staż. urz. Izabela Majtyka

przy udziale oskarżyciela prywatnego S. M.

po rozpoznaniu na rozprawie w dniu 09 sierpnia 2017r.

sprawy **R. T.**

ur. (...) w W.

syna J. i J. z d. Z.

### **oskarżonego o to, że:**

w dniu 19 maja 2017 roku około godziny 16:00 na ul. (...) w G. woj. (...) naruszył nietykalność cielesną S. M. uderzając ją ręką w twarz,

### ***tj. o czyn z art. 217 § 1 kk***

1. oskarżonego **R. T.** uznaje za winnego popełnienia zarzucanego mu czynu wypełniającego dyspozycję art. 217 § 1 kk i za to na podstawie art. 217 § 1 kk w zw. z art. 33 § 1 i 3 kk wymierza mu karę 70 (siedemdziesięciu) stawek dziennych grzywny ustalając wysokość jednej stawki dziennej na kwotę 10 (dziesięciu) złotych;
2. zasądza od oskarżonego na rzecz oskarżycielki prywatnej S. M. kwotę 300 (trzystu) złotych tytułem zwrotu zryczałtowanych wydatków;
3. zasądza od Skarbu Państwa na rzecz adw. J. P. z Kancelarii Adwokackiej w W. kwotę 541,20 (pięćset czterdzieści jeden i 20/100) w tym 23% podatku od towarów i usług, tytułem zwrotu kosztów nieopłaconej pomocy prawnej udzielonej oskarżycielce prywatnej z urzędu;
4. zasądza od oskarżonego na rzecz Skarbu Państwa kwotę 70 (siedemdziesiąt) złotych tytułem opłaty sądowej oraz kwotę 541,20 (pięćset czterdzieści jeden i 20/100) tytułem zwrotu wydatków.

Sygn. akt II K 315/17

## UZASADNIENIE

Oskarżony R. T. i pokrzywdzona S. M. mieszkają po sąsiedzku w jednopiętrowym budynku socjalnym na ulicy (...) w G. w gminie W.. Są skonfliktowani.

W dniu 19 maja 2017 roku przed godziną 16.00 pokrzywdzona podjechała z dziećmi pod dom. W tym czasie żona oskarżonego – I. T. myła od zewnątrz drzwi mieszkania. Kiedy pokrzywdzona z dziećmi wysiadła z auta podszedł do nich znajomy chłopiec pytając, czy syn S. M. może się z nim pobawić na dworze. Pokrzywdzona nie zgodziła się na to, czyniąc przy tym uwagę, że odmawia, ponieważ sąsiadom (miała na myśli małżonków T.) taka zabawa przeszkadza.

Ta aluzja zdenerwowała I. T., która weszła do domu. Wówczas z mieszkania wyszedł oskarżony i energicznie ruszył w kierunku S. M.. Ta - trzymaną w ręce torebką - odgradzała się od oskarżonego, jednak udało mu się uderzyć pokrzywdzoną otwartą dłonią w twarz.

(dowód: zeznania świadków: S. M. k. 45v-46, M. P. (1) k. 46-46v, M. S. k. 46v-47, S. Ł. k. 47-47v, M. P. (2) k. 47v-48, uwierzytelniona kserokopia notatników służbowych funkcjonariuszy Policji k. 20-24, 25-30)

Oskarżony R. T. ma 46 lat, wykształcenie zawodowe – górnik, obecnie jest na emeryturze i otrzymuje świadczenie emerytalne w kwocie 3.500 złotych miesięcznie. Oskarżony jest żonaty, posiada troje pełnoletnich dzieci, z których jedno pozostaje na jego utrzymaniu. Jest właścicielem samochodu m-ki V. (...) rok produkcji 1994 oraz samochodu m-ki P. (...) rok produkcji 2003. Nie był leczony psychiatrycznie ani odwykowo. Oskarżony nie był dotychczas karany.

(dowód: wyjaśnienia oskarżonego k. 44v, informacja z Krajowego Rejestru Karnego k. 36, k. 51)

Oskarżony nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu.

Składając wyjaśnienia przed Sądem, oskarżony podał, że w dniu zdarzenia przebywał w swoim mieszkaniu, podczas gdy jego małżonka sprzątała na zewnątrz. W pewnej chwili na miejscu pojawiła się pokrzywdzona, która zaczęła jej ubliżać. Oskarżony początkowo w ogóle się nie odzywał. Usłyszał, że S. M. usiłował wypowiada w ich stronę groźbę spalenia. Zareagował dopiero wtedy, gdy jego małżonka weszła do mieszkania – wówczas wyszedł na zewnątrz i zapalił papierosa. Na jego widok pokrzywdzona zaczęła mu ubliżać i wymachiwać torebką. W odpowiedzi oskarżony zapytał, czego od niego chce, po czym – wobec faktu, iż S. M. nadal wymachiwała torebką – odepchnął ją brzuchem. Następnie powrócił do mieszkania. Oskarżony wyjaśnił, że pomieszczenia zajmowane przez niego oraz jego rodzinę są mieszkaniem socjalnym w budynku parterowym i każdy ma osobne wejście do własnego lokalu. Przy tym wejścia do mieszkań jego oraz pokrzywdzonej sąsiadują ze sobą. Od czasu zdarzenia do przyjazdu funkcjonariuszy minęło w ocenie oskarżonego około pół godziny. Kiedy oskarżony wyszedł na zewnątrz, by zapalić papierosa, dostrzegł S. Ł., który widział całe zajście. W owym czasie małżonka oskarżonego stała w drzwiach, bała się wyjść. Kiedy funkcjonariusze Policji zapytali o przyczynę incydentu, oskarżony odparł, że były nią wyzwiska pokrzywdzonej oraz groźby, że „wypali” jego oraz jego małżonkę. W tym miejscu oskarżony podał, iż jest mu wiadome, że przeciwko S. M. prowadzone były sprawy o podpalenia. Wyjaśnił, że nie słyszał, co pokrzywdzona mówiła funkcjonariuszom, ale kiedy wyszedł na zewnątrz, nalegała, aby przeprowadzono badanie jego stanu trzeźwości. Policjanci zapytali oskarżonego, czy uderzył S. M., na co ten odpowiedział, że tylko ją odepchnął. Oskarżony wyjaśnił, że od pewnego czasu on oraz pokrzywdzona nie wchodzili sobie w drogę. Po zdarzeniu nie rozmawiał z sąsiadami w osobach S. Ł. i M. P. (2), ponieważ nie pozostaje z nimi w bliskim kontakcie, osoby te są znajomymi pokrzywdzonej. Oskarżony podał, że on oraz S. M. od dłuższego czasu pozostają w konflikcie, który wziął swój początek od związku pomiędzy jego synem, a córką pokrzywdzonej. Oskarżony był przeciwny temu związkowi. Wyjaśnił, że wprowadził się do aktualnego miejsca zamieszkania w listopadzie 2014 roku, podczas gdy S. M. przebywała tam już wcześniej. Trudno mu ocenić, czy motywem postępowania pokrzywdzonej jest zemsta, natomiast uważa ją za osobę agresywną. Odpowiadając na pytanie pełnomocnika oskarżycielki prywatnej oskarżony wyraził pewność, iż nie uderzył pokrzywdzonej, a tylko podszedł i odepchnął ją brzuchem.

Rozstrzygając w kwestii wiarygodności materiału dowodowego, Sąd nie dał wiary powyższym wyjaśnieniom oskarżonego w zakresie, w jakim nie przyznaje się on do popełnienia zarzucanego mu czynu, albowiem są one nielogiczne i stoją w sprzeczności z uznanym za wiarygodny materiałem dowodowym. Wyjaśnienia te są nadto wewnętrznie sprzeczne. Oskarżony mówił policjantom, że S. M., gdy się do niej zbliżał, wymachiwała przed sobą torbę (ujęto nawet tę wypowiedź R. T. w notatniku M. S. - k. 29). Przede wszystkim jednak zupełnie nielogicznym byłoby odpychanie pokrzywdzonej przez oskarżonego brzuchem w sytuacji, gdyby to ona atakowała go wymachując ku niemu czy ku jego żonie swoją torbę. W takiej sytuacji człowiek, który nie chce atakować, instynktownie odsuwa się, aby nie zostać uderzonym, a nie dochodzi na odległość kilku centymetrów stykając się ciałem z rzekomym agresorem. Oskarżony starał się przedstawić pokrzywdzoną jako stronę agresywną, zarówno podczas tego zajścia, jak i na co dzień. Mówił, że aż jej się „ręce trzęsą do bicia”. Gdyby tak było naprawdę, to niezrozumiałym było podchodzenie

do niej, zamiast schowania się w domu i wezwania policji celem uspokojenia awanturującej się sąsiadki. Nadto należy zauważyć, iż R. T. przypisuje pokrzywdzonej groźby spalenia, usiłując przydać powagi swojemu zarzutowi twierdzeniem, jakoby S. M. była już skazana prawomocnymi wyrokami za podpalenia. Konstatacja taka jest w sposób oczywisty niezgodna z prawdą – pokrzywdzona nigdy bowiem za podobne przestępstwa skazywana nie była – i w ocenie Sądu stanowi zmyślenie oskarżonego, mające w zamierzeniu przerzucić odpowiedzialność za zajście na S. M.. Przeciwno uznaniu słów oskarżonego i wspierających je zeznań I. T. za prawdziwe przemawia także to, że to nie on wezwał policję, choć pokrzywdzona miała mu grozić spalaniem. W przeszłości natomiast wielokrotnie wzywał już policję do błahych incydentów sąsiedzkich. Dlaczego więc tym razem, gdyby groźby naprawdę padły, miałyby nie zareagować w podobny sposób? Mało tego, oskarżony nie tylko nie wezwał policji, ale też nie mówił o rzekomych groźbach spalenia przybyłym na miejsce funkcjonariuszom. Nie mówiła o tym także I. T.. Gdyby zgłoszenie takie bowiem nastąpiło w toku interwencji, policjanci odnotowaliby to w notatnikach i wszczęli stosowne procedury. R. T. nadto podaje nieprawdę twierząc, że S. M. otrzymała w przeszłości mandat za wyzwiska i groźby karalne kierowane wobec małżonków T.. Są to bowiem zachowania, które stanowią przestępstwo i nie mogą zostać rozliczone w postępowaniu mandatowym, które dotyczy wyłącznie wykroczeń. Oskarżony w swoich wyjaśnieniach początkowo podaje tożsamość naoczego świadka zdarzenia w osobie S. Ł., by później podejmować próby deprecjonowania jego wiarygodności poprzez imputowanie, iż pozostaje on w zмовie z pokrzywdzoną. Poza powyższym, wersję pokrzywdzonej uwiarygadnia także i to, że oskarżony na rozprawie zadał świadkowi S. Ł. pytanie, czy było tak, że świadek użył w czasie zdarzenia sformułowania: „najlepiej żebyście się nie bili”. Zatem takie słowa miały według R. T. zostać wypowiedziane przez świadka. M. one więc być czymś podyktowane i logicznym jest, że właśnie ciosem, a nie tylko popchnięciem brzuchem.

Sąd uznał za wiarygodne zeznania świadka S. M. albowiem korespondują one z zeznaniami pozostałych przesłuchanych w sprawie świadków i wspólnie z nimi układają się w logiczną całość. W relacjach tych występują pewne drobne różnice, jednak biorąc pod uwagę wpływ czasu i dynamikę zdarzenia nie mogą one tych zeznań zdyskredytować. Wersja wydarzeń zaprezentowana przez pokrzywdzoną znajduje odzwierciedlenie w zeznaniach S. Ł. oraz M. P. (2), którzy znajdowali się na miejscu zdarzenia i byli jego naocznymi świadkami. Treść ich zeznań wykazuje istotne elementy wspólne z zeznaniami S. M., takie jak fakt, iż została ona uderzona w twarz w chwili, gdy odwróciła się w stronę swoich dzieci oraz fakt, iż wskutek napaści oskarżonego upuściła niesione przez siebie przedmioty. Jednocześnie zeznania tych osób nie są na tyle szczegółowe ani tożsame w stopniu, który uzasadniałby podejrzenie, iż treść owych zeznań została uprzednio uzgodniona pomiędzy nimi czy też z samą pokrzywdzoną. Pierwszy na miejscu zdarzenia pojawił się S. Ł., zaś M. P. (2) przybyła tam w drugiej kolejności – oboje złożyli zeznania stosownie do wiedzy, jaką musieli posiadać, obserwując przebieg zajścia na danym jego etapie. Ponadto, za wiarygodnością wersji pokrzywdzonej przemawia i to, że bezpośrednio po zajściu wezwana została na miejsce policja. Funkcjonariuszom | policji S. M. od razu wskazała także zupełnie postronnych świadków – pracowników pobliskiej budowy. To dodatkowo uprawdopodobnia jej wersję – przecież gdyby uderzenia nie było, to po co miałaby wskazywać na te osoby. Skoro prosiła, aby je rozpytać, to musiała być przekonana, że potwierdzą to, co ona mówi, a nie, że dzięki ich wypowiedziom „wyjdzie na jaw”, że to ona kłamie. To, że robotnicy ci nie chcieli się mieszać w sprawę i zasłonili się zapracowaniem twierdząc, iż nic nie widzieli nie zmienia tej oceny. |Zachowanie tych osób miało na celu unikanie jakichkolwiek niedogodności związanych ze składaniem w przyszłości zeznań. Sąd przyjął, iż zajście miało swój początek w słowach pokrzywdzonej o zakazie zabawy skierowanych do chłopca z sąsiedztwa, a będących w zasadzie przytykiem w kierunku R. T. i jego żony. Sąd czyniąc te ustalenia faktyczne dał wiarę słowom nie pokrzywdzonej lecz świadka S. Ł., który właśnie tak opisał genezę mającego miejsce chwilę później uderzenia S. M.. Jest to relacja jak najbardziej zgodna z zasadami logiki i doświadczenia życiowego. Kąśliwe słowa pokrzywdzonej stawiające T. w złym świetle w oczach dziecka zirytowały I. T., która rzuciła w kierunku S. M. uwagę, że „taką to tylko w mordę লাć”, po czym weszła do domu i zrelacjonowała zdarzenie oskarżonemu. Ten wyszedł z mieszkania i udał się w kierunku stojącej jeszcze na zewnątrz pokrzywdzonej, aby „oduczyć ją” podobnych wypowiedzi.

Nie bez znaczenia pozostaje fakt, iż w toku postępowania pokrzywdzona prezentowała spokojną postawę, zaś podczas posiedzenia pojednawczego wyrażała wolę pojednania z R. T., domagając się jedynie wyrażenia przez niego przeprosin

i dążąc do polubownego załatwienia sprawy, nie zaś do materialnej kompensaty czy uzyskania dla oskarżonego dolegliwości w postaci kary.

Tymczasem jedynym świadectwem potwierdzającym wersję wydarzeń przedstawioną przez R. T. są zeznania świadka I. T., która jest osobą bliską dla oskarżonego – skonfliktowaną z pokrzywdzonymi i zainteresowaną w korzystnym dla oskarżonego zakończeniu sprawy. Ze wszystkich powyższych względów, Sąd postanowił przyznać wiarę zeznaniom pokrzywdzonej oraz świadków S. Ł. i M. P. (2), natomiast odmówił wiary wyjaśnieniom oskarżonego, które zdaniem Sądu stanowią nieudolną próbę obrony.

Za wiarygodne Sąd uznał także zeznania świadków M. P. (1) i M. S., albowiem są one spójne, korespondują ze sobą i nie zachodzą w sprawie żadne okoliczności pozwalające na podważenie ich wiarygodności. Wskazani świadkowie są funkcjonariuszami Policji, którzy przeprowadzili interwencję na miejscu zdarzenia. Nie byli w związku z tym jego naocznymi świadkami, prowadzili natomiast czynności służbowe i dokonywali rozpytania obecnych na miejscu osób. Ich zeznania w tej części korespondują z tymi złożonymi przez pozostałych świadków. Świadkowie ci są osobami obcymi dla stron, nie są zainteresowani popieraniem którejkolwiek z wersji.

Zebranemu w sprawie nieosobowemu materiałowi dowodowemu Sąd w pełni dał wiarę, albowiem materiał ów został zebrany w sposób poprawny, zgodny z zasadami procedury karnej, a jego wiarygodność nie budzi wątpliwości ani też nie została zakwestionowana przez strony w toku postępowania.

Biorąc pod uwagę powyższe okoliczności oraz analizując zebrany w sprawie materiał dowodowy, Sąd uznał R. T. za winnego tego, że w dniu 19 maja 2017 roku około godziny 16:00 na ul. (...) w G. woj. (...) naruszył nietykalność cielesną S. M. uderzając ją ręką w twarz – tj. popełnienia przestępstwa z art. 217 § 1 kk, zagrożonego karą grzywny, karą ograniczenia wolności lub karą pozbawienia wolności do roku.

Na marginesie wskazać należy, że także w sytuacji dania przez Sąd wiary oskarżonemu co do jego wersji przebiegu zdarzenia, mielibyśmy do czynienia z karalnym naruszeniem nietykalności cielesnej. Wersja ta wskazywała bowiem na popychanie, a nie odpychanie, pokrzywdzonej przez oskarżonego brzuchem. Odepchnięcie stanowi obronę przed atakiem, natomiast w przedstawionym przez R. T. opisie zajścia, to sam oskarżony nacierał na pokrzywdzoną, która stała w pewnym oddaleniu, nie zbliżała się w jego kierunku, nie zmniejszała dzielącego ich dystansu. To on do niej podszedł i to bardzo blisko skoro był w stanie dosięgnąć jej ciała swoim brzuchem. Już sama jego wersja zdarzeń nie pozostawia wątpliwości co do tego, że to właśnie on dążył do konfrontacji fizycznej – na słowa pokrzywdzonej reagował napieraniem na nią swoim ciałem. Zachowanie oskarżonego musiało być agresywne skoro jego własna żona chciała, aby odstąpił miała zareagować słowami „R., daj spokój”.

Sąd nie stwierdził przy tym okoliczności wyłączających winę lub bezprawność czynu. Oskarżony jest osobą pełnoletnią, w pełni poczytalną i nie działał w żadnej anormalnej sytuacji motywacyjnej wyłączającej winę lub bezprawność czynu. Oskarżony zachował się sprzecznie z obowiązującymi przepisami w sytuacji gdy miał możliwość postąpić zgodnie z prawem.

Ustalając wymiar kary, Sąd po stronie okoliczności obciążających wziął pod uwagę fakt, iż oskarżony dopuścił się przestępstwa bez powodu, okazując w ten sposób jawne lekceważenie porządku prawnego. Sąd miał też na uwadze, że sposób naruszenia nietykalności cielesnej pokrzywdzonej przez R. T. miał nadto charakter mocno znieważający bowiem w naszej kulturze spoliczkowanie – w przeciwieństwie do np. uderzenia w rękę, to nie tylko dolegliwość bólowa, ale i upokorzenie.

Po stronie okoliczności łagodzących Sąd przyjął to, że oskarżony nie był dotychczas karany.

Biorąc pod uwagę zarówno stopień szkodliwości czynu oskarżonego jak i okoliczności łagodzące i obciążające Sąd uznał, że odpowiednią będzie kara 70 (siedemdziesięciu) stawek dziennych złotych grzywny przy ustaleniu wysokości jednej stawki dziennej na kwotę 10 (dziesięciu) złotych.

Z uwagi na fakt wydania wyroku skazującego, Sąd na podstawie art. 628 pkt 1 kpk zasądził od oskarżonego na rzecz oskarżycielki prywatnej poniesione przez nią koszty procesu w kwocie 300 (trzystu) złotych.

W przedmiotowej sprawie oskarżycielka prywatna korzystała z pomocy pełnomocnika przydzielonego jej z urzędu. Należało zatem zasądzić na rzecz adwokata J. P. kwotę 541,20 (pięciuset czterdziestu jeden i 20/100) złotych – w tym podatek VAT w kwocie 101,20 (stu jeden i 20/100) złotych – gdyż koszty te nie zostały uiszczone w całości ani części. Sąd ustalając wynagrodzenie zastosował stawkę wyższą niż minimalna bowiem pełnomocnik brał także udział w posiedzeniu pojednawczym.

O kosztach orzeczono na podstawie art. 628 pkt 2 kpk. W skład kosztów przypadających na rzecz Skarbu Państwa od oskarżonego wchodzi:

- opłata z tytułu skazania, tj. opłata od wymierzonej kary grzywny w kwocie 70 (siedemdziesięciu) złotych stosownie do regulacji art. 3 ust. 1 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 roku o opłatach w sprawach karnych (Dz. U. z 1983 roku, Nr 49, poz. 223 ze zm.);

-poniesione przez Sąd wydatki w łącznej kwocie 541,20 (pięciuset czterdziestu jeden i 20/100) złotych.

\